



Z prof. Sylwią Galij-Skarbińską, historyk, politolog, wykładowcą UMK w Toruniu rozmawia Tomasz D. Kolanek, DoRzeczy, nr 14, 6-11.04.2021 r.

TOMASZ D. KOLANEK: Eksperymenty, wywózki, tortury, morderstwa - to tylko niektóre ze zbrodni, których Niemcy w czasie okupacji dokonali na... polskich dzieciach. Dlaczego?! Po co?! jakim prawem?!

PROF. SYLWIA GALIJ-SKARBIŃSKA Nie da się na to pytanie logicznie odpowiedzieć. To, co robili Niemcy (a także Sowieci) podczas drugiej wojny światowej, było czymś zupełnie nowym, czymś uderzającym w osoby, których nie mordowali nawet barbarzyńscy najeźdźcy: kobiety, dzieci, ludzi starszych.

Jeśli chodzi o dzieci, to mamy do czynienia z bardzo rozległą skalą zbrodni. Podam kilka przykładów: dzieci polskich robotnic wysyłanych na Wschód, które tam się urodziły, trafiły do specjalnych ośrodków, nazywanych przytułkami albo żłobkami, gdzie celowo je głodzono, skazując tym samym na śmierć. Podczas zagłady Michniowa Niemcy wrzucali polskie dzieci w ogień. Historii dzieci Józefa i Wiktorii Ulmów, które razem z rodzicami zostały zastrzelone przez niemieckich żandarmów, chyba nikomu nie trzeba przypominać.

Takich zbrodni były tysiące, a nawet setki tysięcy. Dzieci były wysiedlane, wywożone na roboty przymusowe, trafiły do wszelkiego rodzaju obozów, ginęły w okrutny sposób od strzałów,

plomieni, z głodu i bicia przez niemieckich oprawców.

Polskie dzieci miały być albo eksterminowane, albo „zniemczone”, albo po prostu stanowić niewolniczą siłę roboczą dla niemieckiej rasy panów. Czy właśnie w tym celu powstał obóz dla polskich, podkreślam POLSKICH, dzieci w Łodzi przy ul. Przemysłowej?

Tak. Prewencyjny Obóz Policji Bezpieczeństwa dla Młodzieży Polskiej w Łodzi (Polenjugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt), znany również jako Kinder-KL Litzmannstadt bądź „mały Oświęcim”, zaczął działać w grudniu 1942 r. Mimo że Niemcy nazywali go obozem izolacyjnym dla dzieci, to w rzeczywistości niczym nie różnił się on od obozów koncentracyjnych dla dorosłych.

Dlaczego obóz dla polskich dzieci w Łodzi został ukryty? Dlaczego świat miał się nigdy o nim nie dowiedzieć?

Powody były co najmniej dwa. Po pierwsze: według oficjalnej narracji niemieckiej dzieci zamykane w obozie były chuliganami, złodziejami, pochodziły z patologicznych rodzin. Mówiąc krótko, były one uważane za element aspołeczny. Taka była wersja oficjalna. W niemieckich dokumentach czytamy, za co w rzeczywistości trafiały tam dzieci: „nielegalnie nabył karty żywnościowe”, „przerzucał chleb do getta”, „zarabia, odnosząc walizki z dworca kolejowego”, „żebrze”, „włóczy się”, „rodzice nie podpisali volkslisty”, „cóрка polskiego profesora”, „syn polskiego oficera” itp. Wiele dzieci trafiło na Przemysławą, ponieważ wpadło w niemieckie łapy podczas którejś z kolejnych łapanek. Część dzieci z kolei znalazła się w „małym Oświęcimiu”, ponieważ ich rodzice trafili np. do Auschwitz lub zostali wywiezieni na roboty przymusowe w głąb Rzeszy.

Jest to bulwersujące, że w niemieckiej propagandzie obóz miał mieć charakter prewencyjny, zaś jego wychowankowie mieli uniknąć dalszych krzywd. Ukrycie obozu na terenie getta wzmacniało przekaz o ratowaniu dzieci, które w rzeczywistości poddawano nieludzkemu terrorowi. Usytuowanie obozu było także spowodowane chęcią zabezpieczenia przed ewentualnymi próbami ucieczki więzionych dzieci.

Wiemy, jak wyglądał „przeciętny dzień”, jeśli oczywiście można to tak nazwać, więźnia Auschwitz, Treblinki, Majdanku etc. Jak wyglądał „przeciętny dzień” polskiego dziecka w obozie

przy ul. Przemysłowej?

Przede wszystkim praca, praca i jeszcze raz praca ponad siły. Pierwotnie ten obóz miał być miejscem dla dzieci w wieku od 12 do 16 lat. Potem ta granica została przesunięta i w obozie zamykano dzieci między 6. a 16. rokiem życia, a nawet dużo młodsze.

Przebywali tu zarówno chłopcy, jak i dziewczęta, które kierowane były do pracy do filii obozu w Dzierżąznej koło Zgierza. Wiemy dzisiaj, że na Przemysłową przywożono kilkuletnie dzieci, aby poddać je badaniom w kierunku potencjalnego zniemczenia. Dziewczynki, które zostały przy Przemysłowej, zajmowały się właśnie tymi dziećmi.

Gdybym miała w skrócie przedstawić plan dnia w „małym Oświęcimiu”, to wyglądałby on następująco: pobudka zanim wstanie słońce, apel, praca, przerwa na posiłek i znowu praca.

Jakie prace wykonywały polskie dzieci przy Przemysłowej?

Przede wszystkim zajmowały się naprawą odzieży dla niemieckich żołnierzy, a także przygotowywaniem wyposażenia dla wojska, m.in. wyplataniem koszy na amunicję i osłon na buty dla wartowników obozowych, szyciem plecaków, chlebaków, reperacją butów wojskowych. Młodsze dzieci, poniżej ósmego roku życia, zajmowały się klejeniem kopert, wyrabianiem sztucznych kwiatów, wyplataniem sznurków i prostowaniem igieł tkackich.

Dzieci zajmowały się także pracami porządkowymi na terenie obozu, regulacją terenu, jego odgruzowywaniem, sprzątaniem pomieszczeń dla personelu obozowego.

Dzieci wywożone do filii w Dzierżąznej pracowały w polu, przy hodowli bydła bądź przy wyławianiu ryb ze stawu.

Ktoś pewnie w tym miejscu powie, że to w sumie nic ciężkiego. Odsyłam więc do świadectw osób, które przeżyły „mały Oświęcim”. Dowiadujemy się z nich, jak to wszystko wyglądało, co

groziło nawet nie za źle wykonaną pracę, tylko przez to, że Niemiec miał zły humor albo jakiś kaprys...

Odrębna kwestia to obozowe wyżywienie. Ze wspomnień i z relacji więźniów dowiadujemy się, że dzieci przy Przemysłowej dostawały rano kawałek chleba, trochę kawy, na obiad supę z brukwi zaprawioną robakami i piaskiem, a na kolację znowu kawałek chleba z tłuszczem czy łożem i kubek jakiejś namiastki kawy. Tak to wyglądało... W połączeniu z niekończącą się pracą można śmiało postawić tezę, że obóz przy Przemysłowej miał na celu zniszczenie polskich dzieci, które do niego trafiły i nie rokowały szans na zniemczenie.

Czy Niemcy torturowali polskie dzieci?

Niemiecki mechanizm niszczenia polskich dzieci opierał się na kilku filarach: ciężka praca, niedostateczne odżywianie, prymitywne, urągające wręcz warunki bytowe, tortury i terror. Eugenia Pol [Genowefa Pohl], Sydonia Bayer, Edward August to tylko trzy pierwsze i chyba najbardziej znane nazwiska oprawców polskich dzieci. Taka Sydonia Bayer, która zyskała przydomek Frau Doktor, była na przykład znana ze stosowania zabiegu polewania wodą polskich dzieci wcześniej wywleczonych na mróz. Bardzo często kończyło się to śmiercią dziecka.

Dlaczego nazwano ją „Frau Doktor”?

Miała ona sprawować nadzór lekarski nad dziećmi. Stał się on jednak kolejnym aktem bestialstwa wobec nich. Proszę sobie wyobrazić następującą sytuację: małe dzieci zostają wyrwane z domu, odsunięte od rodziców. Nie wiedzą, co się dzieje. Z dnia na dzień wystawia się je na nieludzkie warunki. Narażone na ten bezmiar cierpienia na Przemysłowej bardzo często po prostu się moczyły w nocy.

„Frau Doktor” stworzyła dla nich specjalny blok, gdzie biła je kijem, żeby „oduczyć” je sikania w nocy. Znamy świadectwa, które mówią o wystraszonych, zdezorientowanych dzieciach, które sikały w nocy i po prostu przymarzały do gołych desek, na których były położone. Jeśli przeżyły, to czekała na nie ciężka ręka Sydonii Bayer.

Mały Oświęcim – piekło ukryte przed światem

Wpisany przez Cwi Mikulicki
Piątek, 23 Kwiecień 2021 07:43 -

Czy prawdą jest, że wywołana przez panią profesor Genowefa Pohl lubiła na przykład podtapiać dzieci w dole z nieczystościami kloacznymi. Przynajmniej jedno z nich w ten sposób miało zostać zamordowane...

Tak, trzeba przyznać, że była to jedna z najokrutniejszych wychowawczyń w obozie przy Przemysłowej, która nigdy nie rozstawała się ze swoim bykowcem. Biła nim dzieci bez opamiętania.

Edward August to trzecia postać, która słynęła z najwymyślniejszych tortur. Bił dzieci, nacinał ich ciała, wpychał nieprzytomne do skrzyń z piaskiem, topił w beczce z wodą, wieszał za nogi, gasił na ich ciałach papierosy.

Bestii przy Przemysłowej było dużo więcej, ale zatrzymajmy się tylko na tych trzech...

Ile polskich dzieci trafiło do „małego Oświęcimia”?

Przez lata podawano różne szacunki. Ostatecznie ustalono, że przez obóz przy Przemysłowej w całym okresie jego funkcjonowania w latach 1942-1945 przeszło od 2 do 3 tys. dzieci.

Proszę sobie wyobrazić, że 2-3 tys. dzieci jest zmuszanych do ciężkiej pracy. Głód, brak higieny, łachmany zamiast ubrań, wycieńczenie, choroby, epidemia tyfusu. Serce się kraje...

Przyjmuje się, że ok. 200 dzieci zostało zamęczonych bądź zamordowanych.

Czy oglądała pani może film fabularny „Twarz anioła” z 1970 r.? Opowiada on o obozie koncentracyjnym dla polskich dzieci w Łodzi. Czy nie jest może tak, że PRL dużo bardziej nagłaśniało zbrodnie III Rzeszy, niż robi to III RP, która skupiła się na zbrodniach komunistycznych i w związku z tym nie tyle nie pamięta, ile za mało przypomina zbrodnie niemieckie z czasów okupacji?

Pełna zgoda. O zbrodniach niemieckich mówi się obecnie stanowczo za mało. Czasem odnoszę wrażenie, że my, Polacy, wstydzimy się o tym mówić i pisać, gdyż urąga to rzekomo dobrosąsiedzkim relacjom z Niemcami i współpracy z naszym sąsiadem w ramach Unii Europejskiej. Musimy to zmienić. Niemcom trzeba nieustannie przypominać o bezmiarze zbrodni, które popełnili na Polakach. Reparacje, których się domagamy, milionom Polaków, także tym biednym dzieciom, życia nie przywrócą. Mogą jednak być aktem rzeczywistej skruchy i pokuty który najbardziej potrzebny jest samym Niemcom.

Razem z prof. Wojciechem Polakiem napisaliśmy w 2019 r. książkę „Zbrodnia i grabież. Jak Niemcy tuszują prawdę o sobie”, w której przedstawiliśmy tylko część najważniejszych i najbrutalniejszych represji, które spadły na Polaków w czasie okupacji niemieckiej. Do dzisiaj piszą do nas czytelnicy, którzy w ogóle nie mieli pojęcia, że zbrodnie niemieckie miały aż taką skalę, bo ich wiedza ogranicza się do Holocaustu.

Ile jest jeszcze nieznanych nam zbrodni dokonanych przez Niemców na Polakach? Ja na przykład przez dwa lata mieszkałem w Łodzi, ale nie miałem pojęcia, że Niemcy stworzyli tam „mały Oświęcim”...

Możemy to ujmować w różnych statystykach - od tego są historycy. Na każdą zbrodnię trzeba jednak patrzeć jednostkowo. Podczas obrad trybunału norymberskiego padły pytania: Jak zmierzyć niemieckie zbrodnie? Do czego je porównać? Jak określić ich rozmiary? Moim zdaniem na każdą z ofiar niemieckich zbrodniarzy trzeba patrzeć indywidualnie, bo to byli konkretni ludzie, a nie cyfry w rubrykach, Ludzie, którzy zostali zamordowani, zamknięci w obozach koncentracyjnych, torturowani... Ludzie, którzy stracili bliskich, majątek, przyszłość.

Podchodząc do niemieckich zbrodni w ten sposób, dopiero wtedy zrozumiemy ich bezmiar.

Jaka jest z kolei wiedza na temat „małego Oświęcimia”?

Chyba najlepszą odpowiedzią będzie: wiemy coraz więcej, o czym świadczy chociażby nasza rozmowa. Powstają na ten temat publikacje, reportaże etc. IPN w Łodzi prowadzi kolejne badania, które przynoszą nam bardzo dużo interesujących, ale i jakże przerażających informacji

Mały Oświęcim – piekło ukryte przed światem

Wpisany przez Cwi Mikulicki

Piątek, 23 Kwiecień 2021 07:43 -

Opracował: Cwi Mikulski, Hajfa – Izrael